

Pragmatyczny platonizm w Szkole Lwowsko-Warszawskiej Jego stosunek do zagadnienia intuicji umysłowej

Dla usprawnienia terminologii, akty poznawcze widzenia, słyszenia, dotykania etc., obejmijmy mianem *intuicji zmysłowej*, i postawmy pytania. **A:** *Czy istnieją akty poznawcze intuicji umysłowej?*

Nieodzowność intuicji umysłowej to teza platonizmu. **B:** *Czy miała ona w Szkole zwolenników?*

Jeśli tak, to **C:** *czy pojmowali oni intuicję w sensie platonizmu klasycznego, czy też platonizmu pragmatycznego?* PK reprezentują tacy filozofowie, jak Platon, Kartezjusz, Leibniz, zaś PP – Frege, Russell, Quine, Gödel.

PP uważa intuicję umysłową, na równi ze zmysłową, za kluczowy czynnik wiedzytwórczy, żadnej jednak nie przypisuje atrybutu *niezawodności*, podczas gdy PK przypisuje ją intuicji umysłowej. Pogląd metodologiczny, że każda teoria może upaść (łac. „fallere”, ang. „to fall”) w konfrontacji z jakimiś nowymi faktami lub analizami, określa się mianem *fallibilizmu*.

PP opiera się na pojęciu stopni niezawodności, a w konsekwencji wiarygodności, które się mierzy stopniami *nieodzowności* (termin Quine’a – *indispensability*). Określa się te stopnie przez odniesienie do *intuicji podstawowych*, które są najbardziej niepowątpiewalne przez fakt, że są tyleż zmysłowe umysłowe; takimi są wg Gödla, zmysłowe spostrzeżenia małych zbiorów (np. pięciu palców). Za nimi idą umysłowe akty najniższego poziomu *abstrakcji*, prowadzące do pojęcia liczby w zakresie niewielkich liczb naturalnych (Gödel).

Nieodzowne są te intuicje umysłowe, których zaprzeczenie implikowałoby fałszywość intuicji podstawowych, jak te w rachowaniu na małych liczbach (Gödel, Quine). To, że nie dochodzi do ich fałszyfikacji, mimo kolosalnej mnogości codziennych sytuacji sytuacji dających po temu sposobność, stanowi najlepsze z możliwych potwierdzeń niezawodności intuicji umysłowych na wysokich poziomach abstrakcji. Ponieważ stopień wzmocnienia (u Poppera *corroboration*) teorii rośnie w miarę wzrostu liczby możliwych lecz nie zaistniałych kontrprzykładów, mamy różne stopnie wiarygodności teorii.

Podobną rolę testującą mają te wytwory techniki, do których powstania są nieodzowne (*indispensable*) osiągnięcia nauk tak abstrakcyjnych, jak matematyka, informatyka, fizyka, genetyka. Skuteczność techniki, potwierdza się nieustannie w codziennym zmysłowym doświadczeniu; jest to imponujące świadectwo niezawodności i wiarygodności tych intuicji umysłowych, które w naukach podstawowych doprowadziły do teorii o tak wielkiej doniosłości praktycznej. Praktyczna stosowalność teorii stanowi to kryterium akceptowalności, które wprowadzili twórcy pragmatyzmu; jest to dobry powód (obok fallibilizmu), żeby

rozważany wariant platonizmu określić jako pragmatyczny.

Elementarnym przykładem jest intuicja, że każda liczba naturalna ma następnik, która prowadzi do pojęcia nieskończonego zbioru tych liczb, będącego warunkiem wykonalności operacji arytmetycznych na dowolnie wielkich liczbach. Warunkiem zaś sprawności rachowania na dowolnie wielkich liczbach jest system pozycyjny oparty na wysoce abstrakcyjnej idei zera.

Metoda dyskusji i tezy odczytu

Odczyt jest zamierzony w postaci maksymalnie dialogowej. Uczestnicy będą proszeni o wypowiedzenie się, jakie proponują odpowiedzi na pytania od A do C. Gdy i ja na nie odpowiem, będę oczekiwał obiekcji. Oto moje odpowiedzi, tj. tezy odczytu.

A – tak

B – tak.

C – Pogląd klasyczny cechuje Łukasiewicza. Ajdukiewicz miał pogląd najbardziej zbliżony do światowego nurtu pragmatycznego platonizmu. Tarski nie deklarował stanowiska filozoficznego, ale w praktyce matematycznej, zwłaszcza w stworzonej przez siebie teorii mnogości bardzo pragmatycznie kierował się metodologią wynikającą z najdalej posuniętego platonizmu.

Inny nurt dyskusji zainicjuje prośbę o podzielenie się indywidualną każdego z uczestników refleksją? *czy żywi sąd, że każda liczba naturalna ma następnik?*. Jeśli tak, to: jak się dochodzi do tego sądu? Czy jest to wynik spostrzeżeń kogoś ze zmysłów?

Przygotowany jestem na odpowiedź, jaką dostałem od pewnego rozmówcy, wybitnego matematyka, który filozoficznie skłaniał się ku reizmowi, i stąd unikał odwołań do intuicji umysłowej. Powiedział, że do tego sądu prowadzi nas wyobraźnia. To byłby ciekawy obrót dyskusji, skłaniający do przywołania pewnej anegdoty o Hilbercie.

Spotkał kiedyś kolegę z lat szkolnych i zaczęli dzielić się tym, co wiedzą o losach innych kolegów. Gdy dowiedział się Hilbert o jednym, że został poetą, potrząsnął głową z ubolewaniem: „spodziewałem się tego, na matematyka miał za mało wyobraźni”.

Istnieje więc wyobraźnia matematyczna, ale jeśli tym wyjaśniałoby się przekonanie o istnieniu następników liczb, to żeby uniknąć banału, trzeba by odpowiedzieć: dlaczego wyobraźnia matematyczna nie kreuje, jak poetycka, światów fikcji lecz znajduje prawdy wciąż potwierdzające się w praktyce?

A jeśli ten sukces wyobraźni matematycznej chciałoby się tłumaczyć jej wywodzeniem się z intuicji zmysłowej, to trzeba by wskazać wchodzące w grę zmysły. Inny teren opisu miałaby taka teoria wyobraźni na terenie geometrii, wyjaśniając, jaka percepcja zmysłowa prowadzi do pojęcia punktu.

